Nr. 290. Lwów — Wtorek dnia 17 Grudnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33 Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Ludowcy.

Wczoraj, w niedzielę odbyła w Tarnowie zgromadzenie t. z. Rada naczelna stronnictwa ludowego polskiego pod przewodnictwem posła Bojki i dra Bernadzikowskiego. Na podstawie referatu posła Stapińskiego o położeniu politycznem, tudzież o działalności klubu ludowców w parlamencie wiedeńskim, powzięło zgromadzenie następującą uchwałę:

1. sprawozdanie z działalności posłów polskiego stronnictwa ludowego w parlamencie przyjmuje z uznaniem do wiadomości i wyraża zupełne zaufanie do parlamentarnej taktyki polskiego stronnictwa ludowego;

2. zjazd z uznaniem zatwierdza w szczególności taktykę polskiego klubu ludowców w parlamencie, co do porozumiewania się w sprawach narodowych i krajowych z Kołem polskiem i wzywa klub polskiego stronnictwa ludowego, aby, jak dotąd, w sprawach narodowych i krajowych pozostawał z Kołem polskiem w kontakcie, celem o ile możności jednolitego postępowania w tych sprawach w parlamencie;

3. zjednoczenie obu klubów parlamentarnych polskich może nastąpić tylko za uchwałą kongresu polskiego stronnictwa ludowego, którego zwołanie nastąpi w czasie, kiedy wydział rady naczelnej łącznie z klubem posłów ludowców uzna to za stosowne i jedynie pod warunkiem, aby solidarność we wspólnym klubie nie krępowała swobody w obronie interesów wyborców; gwarancyę w tym względzie muszą dać stosowne postanowienia statutowe zjednoczonego klubu;

4. polskie stronnictwo ludowe, stojąc na straży interesów ludu pracującego, musi czuwać nad tem, aby warstwa włościańska, stanowiąca 4/5 części ogółu ludności kraju nie doznała upośledzenia w swych prawach, lecz na równi z innemi warstwami i stosownie do swej liczby i znaczenia narodowego była traktowaną. Pod względem praw wyborczych nowa ordynacya państwowa uczyniła w znacznej mierze zadość tym słusznym postulatom, obecnie przychodzi kolej na sejm krajowy, aby przy reformie wyborczej uznał zasadę równości warstw społecznych. Dopóki ustawa wyborcza krajowa krzywdzi najszersze warstwy ludowe, posłowie ludowi w parlamencie nie mogą się zjednoczyć w jeden klub z przedstawicielami grup uprzywilejowanych w kraju.

Zjazd wyraża nadzieję, że sejm uchyli przeszkody do zjednoczenia się obu klubów polskich w parlamencie przez krajową reformę wyborczą sprawiedliwą, przyczem oświadcza, że zgłoszone w sejmie przez klub ludowców postulaty minimalne uważa za ostateczną granicę kompromisu i że niespełnienie tych postulatów, lub też — gdyby reforma wyborcza nie mogła być uchwalona — przeprowadzenie pod presyą wyborów sejmowych, będzie dla polskiego stronnictwa ludowego wezwaniem do bezwzględnej walki.

A więc — znowu nie połączenie się na gruncie wiedeńskim z Kołem polskiem w jednolity klub, ale tylko „kontakt“ — to znaczy porozumiewanie się od wypadku do wypadku. W austryackim parlamencie stanowią Polacy zaledwie niespełna szóstą część ogólnej liczby posłów — a stoją tam na posterunku oko w oko w zastępami kilkakroć silniejszymi, które być może nie we wszystkiem są solidarne między sobą, ale gdy idzie o to, ażeby Polakom coś urwać, albo przynajmniej nie dopuścić Polaków do jakiegoś nabytku dla kraju, łatwo godzą się w tem pomiędzy sobą bez długiego porozumiewania się. Ale u ludowców — jak to wyraźnie zaznaczono w rezolucyi p. Stapińskiego, idzie solidarność chłopska, przed solidarnością narodową.

I dziwnej argumentacyi użyto w tej rezolucyi dla wytłómaczenia separatyzmu ludowców w parlamencie wiedeńskim! Oto powodem zwłoki w połączeniu się ludowców z Kołem polskiem ma być według brzmienia uchwalonej wczoraj rezolucyi ta okoliczność, iż sejm nie został zwołany i nie może już uchwalić reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Możnaby zapytać. co ma wspólnego sprawa wcześniejszego lub późniejszego uchwalenia reformy wyborczej sejmowej z taktyką klubową w radzie państwa? Jeżeli p. Stapiński uważa połączenie w parlamencie wszystkich Polaków w jednolity klub narodowy za pożyteczne i wskazane, to nie przestaje ono być pożytecznem i potrzebnem przez to, że sejm nie uchwalił, bo z powodów niezależnych od niego nie mógł uchwalić reformy ordynacyi wyborczej. Przecież sejm nasz ani „obszarnicy“ galicyjscy nie są temu winni, że izba poselska dotąd nie załatwiła ugody węgierskiej i prowizoryum budżetowego. Koło polskie nie przewlekało obrad i jak najusilniej domagało się i domaga zwołania sejmu.

P. Stapiński niby zwalcza stanową politykę szlachty i gorszy się nią srodze, ale sam wprowadza w praktykę najgorszego gatunku hasła stanowej wyłączności chłopskiej; najwyższem prawem u niego — solidarność chłopska — naturalnie pod jego komendą.

KOŁO POLSKIE

W sobotę wieczorem odbyło się posiedzenie Koła polskiego pod przewodnictwem prezesa p. Głąbińskiego.

P. Zamorski odczytał wpływy nadeszłe do Koła polskiego, a między innemi pisma wielu rad powiatowych przeciw przymusowemu ubezpieczeniu robotników drogowych wstecz od r. 1890.

P. Ptaś przedstawił przebieg tej sprawy. Dotąd żadna władza nigdy tego nie żądała. Dopiero w r. 1907 zakład ubezpieczenia robotników od wypadków zażądał wykazów od r. 1890 obliczył premię od wszystkich robotników, zatrudnionych przy drogach i żąda obecnie należytości od r. 1890 z procentami od tegoż czasu. Inicyatywę do akcyi dała rada powiatowa limanowska i kilkadziesiąt innych rad powiatowych. Władze powołują się na ustawę z d. 20 grudnia 1887 r. Ta ustawa mówi jednakże o przemysłowych zakładach dla zysku. Rady powiatowe nie mają ani przemysłowych, ani obliczonych na zysk celów. Mowca wskazał na narażenie budżetów rad powiatowych przez taką niespodziankę. Nawet podatki przedawniają się po 6 latach. Referent omówił dalej rzecz ze stanowiska ustawowych przepisów. Rady powiatowe we własnym zarządzie nie prowadzą zwykle kamieniołomów. Tylko wtedy byłoby możliwem pociągnięcie rad powiatowych do tych opłat, jeżeliby same budowały. Mimo tego orzeczenie trybunału administracyjnego z 12 grudnia 1902 r. jest niepomyślnem dla żądań rad powiatowych. Ze względu, że każda rada powiatowa conajmniej kilka tysięcy koron będzie musiała zapłacić, rzecz ma doniosłe finansowe znaczenie. Finanse rad powiatowych mogą być przez to zachwiane.

P. ks. Pastor podniósł doniosłość tej sprawy. Radzi walczyć, aby pro praeterito nie żądano z powodu zadawnienia, zaś pro futuro aby przynajmniej ograniczono obowiązek ubezpieczenia do robotników zatrudnionych przy budowach dróg i mostów, a wyłączono robotników zatrudnionych przy konserwacyi.

P. Małachowski podniósł, że na zasadzie istniejących przepisów, należy odpowiedzieć, aby rady powiatowe wnosiły zażalenia do trybunału administracyjnego, gdyż orzeczenie trybunału administracyjnego z roku 1902 może być zmienionem w duchu przychylnym dla rad powiatowych, jeżeli nowe fakta lub argumenty będą przytoczone. Co do akcyi na przyszłość, wnosi, aby Koło polskie opracowało projekt noweli do ustawy, którą należałoby wnieść, jako samoistny wniosek Koła polskiego, w którym dokładnie byłoby określonem, w jakich rozmiarach i które kategorye robotników rady powiatowe mają ubezpieczać od wypadków, tudzież kiedy następuje przedawnienie tego obowiązku.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Ptaś, Zarański, Stohandel, Łazarski, Bujak, Moysa, ks. Kopyciński, Stwiertnia, Pawluszkiewicz, Fijak, uchwalono, iż prezydyum Koła polskiego ma: 1) Zwrócić się do namiestnictwa i zakładu ubezpieczeń z odpowiedniemi przedstawieniami celem zawarcia możliwej ugody. 2) Interweniować w prezydyum trybunału administracyjnego w myśl wniosku p. Małachowskiego celem uzyskania przychylnych orzeczeń na rekursy rad powiatowych. 3) Starać się w myśl § 43 ustawy u ministra spraw wewnętrznych o odpowiednie rozporządzenie celem stanowczego określenia obowiązku ubezpieczenia. 4) Wnieść projekt noweli ustawy co do zadawnienia, wymiaru i ściągalności. 5) Radom powiatowym odpowiedzieć, że mają wnieść rekursy w myśl wniosku ks. Pastora i przy umowach z przedsiębiorcami zabezpieczyć się co do ponoszenia kosztów ubezpieczenia robotników od wypadków w myśl wniosku p. Łazarskiego.

P. Jabłoński zdawał sprawę z dalszej akcyi o sprostowanie ksiąg gruntowych w Galicyi. Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie wykonawcze o opinii sądów. Sędziowie są już wyznaczeni, tak, że z początkiem roku 1908 komisarze zaczną na miejscu czynność. Zamianowano 10 dla Galicyi zachodniej, 20 dla Galicyi wschodniej. Wiadomość tę przyjęto z zadowoleniem do wiadomości.

P. Zamorski zapytywał, czy czescy albo morawscy geometrzy mają być do tych czynności powoływani; na te posady jest bowiem bardzo wielu kandydatów krajowych, z których kilku nie zostało przyjętych. P. Jabłoński zapewnił, że z innych krajów geometrzy obecnie nie będą powoływani, gdyż okazało się, że w kraju nie brak krajowych kandydatów.

P. Stohandel przedłożył i uzasadnił prośbę o założenie szkoły średniej w Chrzanowie, sądu powiatowego w Alwernii, oraz o regulacyę potoków Moszówka i Psiarka, rozszerzenie dworca kolejowego w Krzeszowicach i upoważnienie do wniesienia interpelacyi w tej sprawie. Dalej domaga się upoważnienia do wniesienia interpelacyi co do zniesienia kolczykowania świń. Ten sam poseł poruszył sprawę stabilizacyi urzędników manipulacyjnych i rachunkowych przy namiestnictwie. P. Sikorski proponował włączenie do tej akcyi także urzędników technicznych. Na wniosek posła Łazarskiego uchwalono porozumieć się poprzednio w tej sprawie z namiestnictwem.

Następne posiedzenie celem omówienia spraw bieżących odbędzie się w tym tygodniu.

Z dyskusyi budżetowej.

Już w sobotę mógł nasz sprawozdawca parlamentarny w kilku słowach donieść, że w dalszej dyskusyi nad ugodą zabierali głos posłowie dr. Włodzimierz Kozłowski i dr. Henryk Kolischer. Dziś podajemy oba te przemówienia w dokładniejszem streszczeniu:

Mowa pos. Kozłowskiego.

Pos. dr. Kozłowski rozpatruje wpływ ugody na interesa gospodarcze tej połowy monarchii, które nie należą bezwarunkowo do korzystnych stron ugody. Uznaje, że na tem polu starano się niektóre z poprzednich niekorzyści usunąć, jednakże i to jest prawdą, że koszta tej ugody po większej części ponosi rolnictwo. Wskazuje na węgierską konkurencyę, niebezpieczną dla austryackiego rolnictwa. Zwłaszcza niekorzystnie odbija się węgierska konkurencya na Galicyi. Mowca wskazuje, że większość mieszkańców Austryi należy do stanu rolniczego. Jedną z największych zdobyczy ugody jest ponowne osiągnięcie autonomii na polu taryf kolejowych. W tem leży podstawa do reformy taryfowej i główny warunek postępu. Bezwarunkowo konieczną jest obrona austryackich interesów eksportowych. Mowca użala się przy tej sposobności na brak indywidualizowania taryfy. Wskazuje na Galicyę, na ważny dla kraju tego eksport jaj i drobiu. Dotąd rosyjskie i węgierskie proweniencye agrarne były tanio frachtowane, austryackie zaś drogo, tak, że polityka cłowa krzyżowała się z polityką eksportową przez handlowo-polityczne zarządzenia i ustalono w taryfach tajne premie eksportowe na korzyść obcych towarów, a nam samym zamknięto drzwi dla eksportu. Na tem polu musi nastąpić gruntowna zmiana, jeżeli nie mamy być przez naszych węgierskich konkurentów pobici.

Jednym z największych społeczno-politycznych błędów twórców ugody jest postanowienie co do monopolu soli. Jeżeli mowca nie zapoznaje socyalno-politycznego znaczenia zniżenia podatku cukrowego i ceni je, to przecież jego zdaniem soli trzeba było przyznać pierwszeństwo. Mowca oświadcza, że zgadza się z wywodami prezydenta ministrów co do finansowej korzyści ugody w porównaniu z poprzedniemi ugodami i daje wyraz zadowoleniu, że jego rodak, minister skarbu dr. Korytowski brał istotny udział w ojcowstwie ugody.

W dalszym ciągu omawia dr. Kozłowski szczegółowo ugodę weterynaryjną i wyraża swe ubolewanie, że rezolucya komisyi dla zarazy bydlęcej w sprawie strzeżenia autonomii w stosunku do Węgier została wykonaną. Przyznaje, że na polu ugody weterynaryjnej w porównaniu z poprzedniemi ugodami są pewne poprawy; ubolewa jednak, że nie ustanowiono kontroli prewencyjnej ani żadnej rewizyi granicznej dla zarazy pyskowej i racicowej i że obrót bydłem, jako też nierogacizną przeznaczoną na rzeź, nie został ograniczony na punkty węzłowe i na drogę kolejową. Mowca oznacza zawarte w § 3 postanowienie ochronne przeciwko zarazie pyskowej i racicowej jako mgliste i niewyraźnie określone. Ubolewa, że po całym nader długim toku instancyj co do zarządzeń ochronnych w ostatniej instancyi, przecież rozstrzyga węgierski minister rolnictwa. Dalej wytyka postanowienia co do nieogłaszania gmin węgierskich dotkniętych zarazą bydlęcą i podnosi, że obowiązkiem rządu jest oficyalnie zawiadamiać o stanie zarazy. Podkreśla, że postanowienia, regulujące obrót wewnątrz Austryi, zwłaszcza Galicyi, od roku 1899 i jeszcze przedtem, bardziej były dotkliwe, jak postanowienia w obec Węgier. Podnosi, że w Galicyi mimo protestów tak ze strony Koła polskiego i polskiej partyi ludowej, jak i posłów ruskich, zaprowadzono w powiatach granicznych ogólny przymus kolczykowania. Mowca przypomina, że dotycząca rezolucya sejmu galicyjskiego dotąd pozostała bez odpowiedzi. Spodziewa się, że obecny minister rolnictwa odpowie na nią i odpowiednio postąpi.

Mowca domaga się taniego kredytu obrotowego i inwestycyjnego dla rolnictwa. Wprawdzie zna granice, jakie są wytyczone austro-węgierskiemu bankowi ze względu na jego charakter banku biletowego, jednakże wykazuje na podstawie dat postępowanie niemieckiego banku Rzeszy i banku francuskiego, które zadość uczyniły swym obowiązkom wobec rolnictwa. Spodziewa się, że pod skrzydłami austro-węgierskiego banku powstaną decentralizujące instytuty agrarne. Podnosi, że zbytnia centralizacya należy także do stron ujemnych jak np. przy pocztowej kasie oszczędności. Domaga się, aby na wzór banku niemieckiego Rzeszy, bank austro-węgierski zmienił swe statuty w myśl bezpośredniego obrotu lombardowego dla towarów rolniczych. Żąda pomnożenia filij banku, przedewszystkiem utworzenia jej w Jarosławiu. Mowca mimo, że jest członkiem centralnego rolniczego komitetu dla traktatów handlowych, nie zgadza się z agitacyą przeciw ugodzie.

Następnie polemizuje dr. Kozłowski z wywodami pos. Kotlarza co do analfabetyzmu w Galicyi i podnosi starania kraju celem zapobieżenia temu złemu. Mowca zakończył uwagą, że austryaccy rolnicy nie bez ofiar, nawet pod niektórymi względami tylko z zaparciem własnem mogą głosować za ugodą. Są oni przyzwyczajeni podporządkowywać dobro własne, ale mają też w Austryi pełne prawo, aby rząd uwzględnił socyalne i materyalne położenie drobnych rolników, którzy ponoszą tak wielkie ofiary wspólności, którzy dają najlepszy materyał żołnierzy i rolników i aby czem innem ich za ofiary odszkodował. Jeżeli rząd to uczyni, to służyć będzie większości mieszkańców Austryi. (Oklaski i brawa na ławach Koła polskiego).

Mowa pos. Kolischera.

Dr. Kolischer z zadowoleniem stwierdza zachowanie samodzielności Austryi wobec Węgier na polu żeglugi. Mowca zaznacza dalej, że zawarte w poprzednich ugodach krępujące taryfy kolejowe zostały usunięte. Omawiając kwestyę kolei Koszyce-Bogumin, podnosi, że Węgrzy otrzymały ważny klucz dla eksportu do Niemiec, co im daje możność wyemancypowania się z pod wpływu Austryi, a przedewszystkiem targ zbytu dla swego eksportu bydła w Niemczech. To więc jest ofiara, która ciężko zaważyła na szali traktatu. Co się tyczy podatków i monopolów, to przy obecnych zasadach cierpią uboższe kraje, a specyalnie Galicya. Dla niej kwestya soli jest ważniejsza niż cukru.

Rozpatrując kwestyę bankową i waluty, zwraca się mowca przeciw przymusowemu podjęciu wypłat w gotówce. Węgry domagają się tego w nadziei, że będą się mogły wyemancypować od znienawidzonego kapitału austryackiego. Jeżeli dojdzie do porozumienia z Węgrami w kwestyi bankowej, nie można ustąpić pod żadnym względem od postulatu co do podjęcia wypłat gotówką. Ugoda co do renty blokowej jest jasnym punktem w ugodzie. Omawiając kwestye cłowo-polityczne twierdzi, że przemysł i rolnictwo muszą na równi ponieść ciężary i mieć równą ochronę cłową. Mowca krytykuje projekt socyalistyczny co do zawarcia unii cłowej z Serbią, Bułgaryą i Rumunią. Omawiając ogólną politykę gospodarczą, wskazał na brak inicyatywy i na zaniedbanie naszego gospodarstwa. (Burzliwe oklaski na ławach polskich, mowca odbiera gratulacye).

Pruskie ustawy antypolskie.

Dalsze protesty.

Rada powiatowa w Zaleszczykach na posiedzeniu d. 12 bm. powzięła jednogłośnie następującą uchwałę: Rada powiatowa w Zale-

---

19

Siedm Gernoppówych.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy).

Potem wziął przyjaźnie swego przyszłego zięcia za ramię, mrugnął oczami i rozwodził się szeroko i długo. Mówił, że przecież jest to pewne, że inne a może nawet wszystkie siostry znajdą mężów; jest to tylko kwestyą czasu, niech więc Deyner będzie trochę cierpliwy i poczeka. Hrabina to dobry początek, za nią pójdzie z innemi już łatwo. Potem nagadał Deynerowi jeszcze mnóstwo komplementów, wychwalał jego zręczność, aż wreszcie młody oficer westchnął i rzekł:

— Dobrze więc, papo. Skoro nie chcesz, nic na to nie poradzę. Nie pozostaje nic innego, jak rzucić się na dalszy łów. Ale pamiętaj papo, przy następujących zaręczynach dostanę Lizetę, lub z nią ucieknę. Uważaj...

— Egonie, ty jesteś rzeczywiście pyszny chłop.

Obaj panowie wrócili do salonu. Pani Gernoppowa natychmiast zapytała.

— Coście tak długo robili, Auguście?

— Wyszukiwaliśmy... cygara.

Niestety, właśnie cygara zapomniał i musiał się po nie wrócić.

Egon zaś wziął na bok rotmistrza:

— Joachimie, idź natychmiast do starego i zapytaj go, kiedy wasz ślub. Uczciwie wam pomogłem. Teraz wy pomagajcie mnie. Ojciec właśnie powiedział, że ja z Lizetą nie pierwej się pobierzemy, aż Ada dawno już będzie na swojem.

Ada, która słyszała co Egon mówił, pokraśniała z radości i trąciła w bok swego narzeczonego. Rozkoszowała się już ciszą i spokojem, jaki mieć będzie w dobrach swego męża. Hrabia Westerbrant powiedział jej bowiem, że natychmiast po ślubie wystąpi z wojska.

Rotmistrz poszedł szybko za panem Gernoppem.

Pani Gernoppowa, którą zaciekawiły tajemnicze rozmowy w pokoju jej męża, poszła także. I ona chciała powiedzieć swoje słowo w sprawach rodzinnych.

Również i obie bliźniaczki bardzo były zaciekawione i wypytywać poczęła Deynera, co tam u ojca się dzieje. Deynera zebrała pustota i rzekł:

— Pomyślcie sobie, ten jegomość, który kupił Röhnsdorf jest siedmiokrotnym milionerem i szuka żony. Oprócz tego jest bardzo przystojnym i, słuchajcie, pytał papę o radę i prosił, aby mu papa wskazał, w którą stronę ma się zwrócić.

Dziewczęta słuchały ciekawie. Nawet Stefania zrobiła duże oczy, a bliźniaczki aż drżały ze wzruszenia.

— Kto to taki?

— Jak się nazywa?

Egon zrobił poważną minę i uścisnął rękę Lizety, aby milczała. Nic nie wiedział o nowym nabywcy Röhnsdorfu, nie znał nawet jego imienia i dlatego nie mógł nic odpowiedzieć. Jednak Berta, która przez cały wieczór nic nie mówiła i swój długi nos miała spuszczony na haft, nad którym pracowała, podniosła nagle głowę i z rumieńcem na twarzy, rzekła skromnie:

— Znam go.

Wszystkie siostry zdumione, obskoczyły ją i obsypywały ją pytaniami. Nawet Egon był zdziwiony.

— Skąd? — zapytał ją..

— Jak się nazywa?

— Pellbeck. Jest to brat pana Pellbecka i pan Pellbeck namówił go, aby osiedlił się w sąsiedztwie.

— Czy on jest... przystojny? — zapytała Stefania.

— Podobał się mi.

Obie bliźniaczki zapytały razem:

— Dlaczego nie nam o tem nie mówiłaś, Berto?

Brzydka Berta popatrzyła im w oczy:

— Przecież nie pytałyście mnie.

VII.

Pan Gernopp ciągle jeszcze wstrzymywał się od kupna omnibusu, gdyż pewnym był, że Egon, aby poślubić jak najprędzej Lizetę, postara się jeszcze o męża dla trzeciej córki, a potem dla sześciu osób, to jest dwojga rodziców i czterech pozostałych córek, omnibus będzie zbytecznym. Stało się jednak tak, że omnibus byłby się bardzo przydał, gdyż korpus oficerski w Sebenbach wydał bal na cześć zaręczyn swoich dwóch kolegów Westerbranta i Deynera. Oficerowie chcieli się już z góry zrewanżować za zaproszenie na wesele Ady, które miało się odbyć jeszcze przed manewrami.

Przed panem i panią Gernoppami stanęła więc wielka kwestya, ile i które ze swoich córek mają wziąć na bal. Wprawdzie nie było już potrzeby brać Adę i Lizetę, gdyż te były zaręczone, lecz ten bal był właściwie na ich cześć. Nie można więc tych w domu zostawić. Marya odrazu oświadczyła, że balu się wyrzeka i pani Gernoppowa bardzo chętnie na to się zgodziła, ale pan Gernopp protestował:

— Nie wolno wyróżniać jednego dziecka ponad resztę. W tym wypadku jednak raczej każde inne pozostawiłbym w domu a nie Maryę. Jako najstarsza ma do tego najwięcej prawa; reprezentuje tu ona niejako majorat...

Ale pani Gernoppowa wpadła mu w zdanie:

— Którego jednak nie dostanie, Auguście..

Ponieważ pan Gernopp nie znosił żadnych docinków co do swego ustanowienia majoratu, zerwał się i oświadczył stanowczo, że... Stefania na balu być musi, a co do innych córek niech postanowi matka. Ta zadecydowała, że jej własne córki wszystkie pojechać muszą.

(C. d. n.)

szczykach piętnuje potworne projekty rządu pruskiego mające na celu wytępienie Polaków w państwie pruskiem, a mianowicie: projekt, aby przeznaczyć 400 milionów marek z pieniędzy, które składa również ludność polska, na cele wykupywania ziemi polskiej i osiedlania na niej kolonistów niemieckich; projekt, aby odebrać Polakom prawo przemawiania na zgromadzeniach publicznych w języku polskim i wreszcie najpotworniejszy, wprost barbarzyński projekt wywłaszczenia przymusowego Polaków z ziemi, która już w najdawniejszych czasach była kolebką narodu polskiego; 2) rada powiatowa wyraża przekonanie, że reprezentacya nasza we Wiedniu powinna użyć wszelkich środków, aby przeciwdziałać t. zw. trójprzymierzu i ażeby państwo austryackie nie pozostawało dłużej w sojuszu z państwem, które w walce z Polakami przed żadnem bezprawiem się nie cofa; 3) rada wzywa ogół naszego społeczeństwa do zerwania wszelkich stosunków ekonomicznej a zwłaszcza handlowej natury z Prusami i wyraża przekonanie, że odtąd żaden towar pruski i wyrób pruski nie powinien mieć dostępu do domu polskiego.

Wydział powiatowy w Jarosławiu na posiedzeniu dnia 13 bm. powziął jednomyślną następującą uchwałę: Wobec oburzających ustaw, wniesionych w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, dążących do odebrania Polakom prawa przemawiania w swoim języku na zgromadzeniach publicznych, i do wywłaszczania ziemi polskiej, wydział powiatowy jarosławski przyłącza się do protestu, wygłoszonego przez Koło polskie w Wiedniu. Wydział powiatowy dalej wyraża przekonanie, że także reprezentacya nasza w delegacyach głos swój podniesie, potępiając postępowanie rządu pruskiego, jako przeciwne wszelkim zasadom prawa prywatnego, publicznego i międzynarodowego, przeciwne także gwarantowanego Polakom na kongresie wiedeńskim prawom, postępowanie, któreby uniemożliwiło dalsze utrzymanie sojuszu z państwem dopuszczającem się takiego bezprawia.

Wydział lwowskiej rady powiat. wystosował do Koła polskiego we Wiedniu następujące pismo: Reprezentacya powiatu lwowskiego wyraża na podstawie kolegialnie powziętej uchwały, oburzenie z powodu projektów ustawodawczych rządu pruskiego, zmierzających do przymusowego wywłaszczenia przez państwo Polaków z ich własności ziemskiej, tudzież do pozbawienia ich prawa do przemawiania na zgromadzeniach publicznych w ich macierzystym języku. I nie tylko Polacy, ale wszystkie narody ucywilizowane potępiają te projekta ustawodawcze rządu pruskiego, jako naruszające bezpieczeństwo własności prywatnej, co stanowi jedną z fundamentalnych cech społecznych urządzeń w państwach kulturalnych i gwałcące brutalnie przyrodzone przywiązanie każdego człowieka do swej mowy macierzystej. Mamy niezłomną wiarę, że Bóg doda braciom naszym, żyjącym pod tak srogim uciskiem, obecnie panującego w Niemczech, systemu rządowego, siły do przetrwania barbarzyńskich prześladowań. Uchwała powyższa jest wyrazem łączności uczuć i przekonań reprezentacyi powiatu lwowskiego ze stanowiskiem, jakie w tejże sprawie zajęło Koło polskie w izbie poselskiej rady państwa.

Wydział rady powiatowej w Drohobyczu zebrany w komplecie na posiedzeniu dnia 12 bm. uchwalił rezolucyę, która piętnuje jednogłośnie potworne projekty rządu pruskiego, mające na celu wytępienie Polaków w państwie pruskiem, a w szczególności: projekt, aby przeznaczyć 400 milionów marek z pieniędzy, które również ludność polska składa, na wykupno ziemi polskiej i osiedlenie na niej kolonistów niemieckich; projekt, aby odebrać Polakom prawo przemawiania na zgromadzeniach publicznych w języku polskim i wreszcie najpotworniejszy wprost barbarzyński projekt, przymusowego wywłaszczenia Polaków z ziemi, która już w najdawniejszych czasach była kolebką narodu polskiego; wyraża przekonanie, że reprezentacya nasza w Wiedniu powinna użyć wszelkich środków, aby przeciw działać t. zw. trójprzymierzu i żeby monarchia austro-węgierska nie pozostawała dłużej w sojuszu z państwem, które w walce z Polakami nie cofa się przed żadnem bezprawiem; wzywa ogół społeczeństwa naszego, by zerwało wszelkie stosunki ekonomicznej a zwłaszcza handlowej natury z Prusami i wyraża przekonanie, iż odtąd żaden towar pruski nie będzie miał dostępu do kraju naszego i apeluje w tym kierunku w szczególności do wszystkich przedsiębiorstw powiatu.

Rada powiatowa w Jaworowie przesłała do prezydyum Koła polskiego następujący telegram: „Reprezentacya rady powiatowej jaworowskiej solidaryzuje się z protestem całego kraju naszego wobec wrogich Polakom projektów do ustaw rządu pruskiego w Berlinie, wzywa Koło polskie w Wiedniu do podjęcia wszelkich możliwych starań celem usunięcia grożącego narodowi polskiemu niebezpieczeństwa".

Rada miasta Jaworowa, składająca się z przedstawicieli narodowości polskiej i ruskiej na posiedzeniu dnia 10 bm. uchwaliła jednogłośnie wnieść protest przeciw przedłożonemu w sejmie pruskim projektowi wywłaszczenia Polaków i przyłączyć się do podjętej w tej sprawie akcyi całego kraju.

Na wczorajszym zjeździe Rady naczelnej stronnictwa ludowców w Tarnowie założono protest przeciw nowemu gwałtowi pruskiemu, zalecono bojkot towarów pruskich i skierowanie rolnych robotników galicyjskich do innych krajów a nie niemieckich a wreszcie wezwano reprezentacyę polską w Wiedniu do wystąpienia przeciw trójprzymierzu.

Protest Czechów.

Praga (Tel.) Wczoraj w „Domu Narodnim" w kr. Winohradach odbyło się wielkie zgromadzenie, zwołane przez Polaków, zamieszkałych w Pradze. W zebraniu tem wzięli udział reprezentanci wszystkich stronnictw czeskich, posłowie do Rady państwa, profesorowie uniwersytetu czeskiego, reprezentanci towarzystw czeskich i liczne tłumy publiczne. Obrady zagaił prof. uniwersytetu czeskiego Massen, który powitawszy zebranych, omówił cel zebrania i ostatnie gwałty pruskie.

P. Hudec w ostrych słowach potępił postępowanie rządu pruskiego wobec Polaków i podniósł, że ostatnie ustawy, wniesione przez rząd pruski, są policzkiem danym wszelkim poczuciom humanitarności.

P. Soukoup (czeski socyalny demokrata) podniósł, że Polacy są uciskani nietylko w Prusach, ale i w Rosyi, a dalej wspomniał także o ucisku Słowaków przez rząd węgierski.

Następnie z kolei zabierali głos reprezentanci wszystkich stronnictw politycznych czeskich i ostro potępiali gwałty pruskie.

W końcu przemówili dwaj studenci polscy: Arciszewski i Ruciński, a szereg mówców zakończył profesor uniwersytetu czeskiego, dr. Niederle, który w gorących słowach wystąpił przeciw gwałtom pruskim i przeciw postępowaniu rządu pruskiego, łamiącego nawet konstytucyę, aby tylko mieć nowy środek do walki z Polakami.

Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie rezolucyę, oświadczającą, że nowe ustawy pruskie są barbarzyńskim środkiem walki i muszą być jako takie stanowczo potępione. Celem ich jest, zupełne wyparcie Polaków z ich ziemi. Cały naród czeski wyraża swą sympatyę uciskanym Polakom.

Wywłaszczenie.

Jeśli dobrze jest poinformowaną „Frankfurter Ztg." wywłaszczenie dokonywane będzie głównie: w W. Księstwie Poznańskiem w **powiatach żnińskim i wągrowieckim** a w Prusach Zachodnich w **powiecie lubawskim**.

„Germania" poświęca artykuł, w którym dzień piątkowy nazywa dniem nieszczęśliwym dla Prus, ponieważ pogwałcono konstytucyę, która zapewnia nietykalność własności. A przyczyniły się do tego właśnie te stronnictwa, które powinny stać na straży konstytucyi.

Spisek przeciw sułtanowi.

Ruch młodoturecki w ostatnich czasach zaczyna się widocznie ożywiać. Nie poprzestając na agitacyi w Azyi Mniejszej, ponawiają zwolennicy reformy państwowej w Turcyi usiłowania usunięcia najważniejszej przeszkody na drodze do celu, sułtana Abdul-Hamida, który, jak wiadomo, osobiście jest fanatycznym stronnikiem absolutyzmu.

Siedzibą domniemanego spisku jest tym razem nie Paryż lecz Ateny, gdzie zgromadziła się pewna liczba emigrantów tureckich.

Jak w poprzednich podobnych wypadkach, tak i teraz młodoturcy nawiązali stosunki z gronem liberalniejszych dygnitarzy w Konstantynopolu w celu detronizacyi padyszacha. Na krótko przed wykonaniem planu, sprzysiężenie w Ildiz Kiosku zostało wykryte, wskutek czego uległo kompromitacyi kilku wysokich dostojników z najbliższego otoczenia sułtana. Zarówno w pałacu, jak w mieście całą sprawę pokrywa na razie grobowe milczenie.

Niejednokrotnie w ciągu ostatnich lat nadchodziły wieści o przygotowaniach do zamachów na sułtana, demaskowanych dość wcześnie przez jego czujną policyę pałacową. Wieści te stale spotykały się z kategorycznem zaprzeczeniem z urzędowej strony tureckiej.

Ostatni wypadek wydarzył się d. 21 lipca 1905, gdy pod powozem sułtańskim po uroczystem nabożeństwie w meczecie, na krótką chwilę przed opuszczeniem przez monarchę świątyni, wybuchnęła bomba, raniąc i zabijając około 40 dworzan. Trzech Ormian oraz Belgijczyk Joris stanęło wówczas przed sądem za udział w zamachu i otrzymało wyrok śmierci. Abdul Hamid ułaskawił później Jorisa.

Wrzenie w Czarnogórzu.

Położenie na granicy Turcyi i Czarnogórza jest krytyczne. Stosunki między temi państwami naprężone. Wiadomości ze źródeł tureckich i czarnogórskich pochodzące są wręcz sprzeczne. Według danych z Czarnogórza pierwszy napadł na dwie wioski czarnogórskie oddział turecki i zabił dwóch żandarmów. W następstwie tego faktu wywiązała się długotrwała strzelanina. Turcy zaś twierdzą, że to Czarnogórcy przeszli pierwsi granicę turecką, a Turcy dopiero potem otoczyli wojskiem wieś czarnogórską, Welikuju. Porta poleciła swemu posłowi w Cetynii przedsięwziąć kroki w celu przerwania wrogich wystąpień i ukarania winnych.

Ostatnie wiadomości z Czarnogórza mówią o nowych bardzo poważnych starciach.

Kronika.

Lwów, dnia 16 grudnia 1907.

Kalendarz.

We wtorek 17 grudnia Łazarza bisk. — Gr. kat. Warwary M. — Kal. słow. Żyrosława.
Wschód słońca 7·53 zachód 4·00.

We środę 18 grudnia S. Gracyana. — Gr. kat. Sawwy O. — Kal. słow. Wszemira.
Wschód słońca 7·54 zachód 4·01

We czwartek 19 grudnia Nemezyusza. — Gr. kat. Nykołaja Ap. — Kal. słow. Mścigniewa.
Wschód słońca 7·54 zachód 4·01.

— **Mianowania na pocztach.** Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: M. Romanowskiego w Krakowie, H. Spiegla w Buczaczu, Schiefermanna w Podwołoczyskach, J. Staromiejskiego we Lwowie, A. Gansa w Krakowie, S. Kapczakiewicza we Lwowie, J. Lachowicza w Brzeżanach, W. Fialę i R. Seiferta w Krakowie, J. Zawałkiewicza we Lwowie, S. Krzyżanowskiego w Stanisławowie, E. Jarischa w Tarnowie, S. Dackiego w Stryju, W. Faliszewskiego w N. Sączu, E. Gąłkiewicza w Podgórzu, K. Prevota w Żywcu, W. Jankiewicza w Sieniawie, J. Żbożila we Lwowie, D. Męcińskiego w Przemyślu, M. Uznańskiego w Tarnowie, M. Turowskiego w Samborze, W. Śmigielskiego we Lwowie, B. Litwina w Rzeszowie, J. Serwatkę w Tarnopolu, H. Czernera w Kołomyi, S. Antosza we Lwowie, M. Lindenbauma w Stanisławowie, J. Inczakowskiego we Lwowie, B. Tyczyńskiego w Krakowie, J. Turkawskiego w Samborze i A. Bebérfalwa, starszymi oficyałami pocztowymi, a dyrekcya poczt pozostawiła wszystkich w ich dotychczasowem miejscu służbowem.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrządku łać. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Gródku Jagiellońskim otrzymał ks. Leonard Moczarowski, proboszcz w Chomiakówce.

Dyecezya przemyska ob. łać. Odznaczony Expositorio canonicali ks. Józef Kasprzycki, proboszcz w Grębowie.

Kronika lwowska.

— **Z Towarzystwa dziennikarzy polskich.** Wczoraj pod przewodnictwem prezesa, radcy dworu p. Krechowieckiego, odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. dziennikarzy polskich. Na wniosek wydziału, przedstawiony przez pp. Rollego i Krechowieckiego, mianowano jednogłośnie członkami honorowymi towarzystwa pp.: Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża) i Władysława Łozińskiego. Następnie toczyła się dyskusya poufna nad sprawą przedsiębiorstw, urządzonych przez towarzystwo.

× **Krajowa konferencya nauczycielska.** Dziś zebrały się w pięciu punktach kraju, we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Stanisławowie i Rzeszowie krajowe konferencye nauczycielstwa ludowego, mające na celu omówienienie najważniejszych aktualnych spraw szkolnictwa. Ostatnia konferencya miała miejsce w r. 1899, a większość jej postulatów Rada szkolna krajowa przeprowadziła.

Lwowska konferencya obraduje w szkole Staszica a przewodniczy jej radca szkolny p. Bolesław Baranowski. Biorą w niej udział inspektorowie szkół ludowych z 15 okręgów, dyrektorowie seminaryów ze Lwowa, Tarnopola i Zaleszczyk, dyrektorowie szkół wydziałowych ze Lwowa, Buczacza, Tarnopola i Trembowli oraz delegaci nauczycielstwa ludowego. Konferencyę zagaił radca Baranowski, który w dłuższem przemówieniu podniósł znaczenie krajowych konferencyj nauczycielskich, historyę ich oraz stosunek Rady szkolnej do postulatów, podniesionych na tych konferencyach. Następnie r. dw. Dembowski powitał konferencyę imieniem Rady szkolnej kraj. Potem uskuteczniono podział na sekcye a) dla spraw nauki czytania i pisania (przew. ks. Wołcz), b) dla rewizyi polskich książek na kl. II, III i IV (przew. insp. Matusiak), c) dla spraw nauki dopełniającej w szkołach wiejskich i dla rewizyi „Instrukcyi" dla szkół 5 i 6 kl. (przew. dyr. Mandybur), e) dla spraw nauki dopełniającej w szkołach miejskich (przew. dyr. Wojciechowski). Nastąpiły potem referaty: insp. Bruchnalskiego o ławce szkolnej i insp. Jahnera o analfabetyźmie. Nad tym drugim referatem rozwinęła się ożywiona dyskusya. O 1·30 w południe radca Baranowski odroczył konferencyę do jutra. Dziś popołudniu obradują sekcye, wyniki ich obrad przedstawione będą pełnemu posiedzeniu konferencyi.

Z Krakowa telefonują: Krajowa konferencya nauczycielska obradowała dziś przedpołudniem. Obrady zagaił przewodniczący radca szkolny Mieczysław Zaleski.

× **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek dnia 17 b. m. Dr. S. Grabski: Socyologia, cz. I. Sala II uniwersytetu, ulica św. Mikołaja 4, I p. Pocz. o g. 7 1/2.

+ **W kole literackiem** odbyła się w sobotę wieczór uczta na cześć prezesa Koła lit., dr. Józefa Wereszczyńskiego, członka wydziału kraj., który przez 12 lat piastował godność prezesa Koła. W uznaniu zasług, położonych w ciągu tylu lat, zamianowany został dr. Wereszczyński członkiem honorowym Koła, a na sobotniej uczcie spotkał się szanowny prezes z gorącymi wyrazami uznania i podzięki, za gorliwą pracę dla rozwoju Koła literackiego. Po przemowie p. Ramułta, odpowiedział dr. Wereszczyński, a potem kolejno przemawiali pp.: Rybkowski, Krechowiecki, Rejchan, Rolle, Balasits, Fryling, Heller i Biechoński. W uczcie wzięło udział około 100 uczestników.

+ **Tow. wzaj. pomocy artystów i literatów** ukonstytuowało się wczoraj i wybrało wydział. Prezesem została p. Wanda Siemaszkowa, wiceprezesem dr. Moraczewski, sekretarką p. Marya Kazecka.

× **Poufne zebranie** rządowych praktykantów konceptowych i auskultantów, odbyło się wczoraj w sali rozpraw kraj. sądu karnego. Przybyli w znacznej liczbie, obradowali nad kwestyą podwyższenia adjutów i płac.

+ **Liga obyczajności społecznej.** Wniesiony niedawno do namiestnictwa statut „Ligi obyczajności społecznej" został zatwierdzony. Wczoraj tymczasowy zarząd „Ligi" odbył posiedzenie, na którem powziął uchwały co do ostatecznych przygotowań do walnego zgromadzenia, uproszenia stowarzyszeń pokrewnych do wyznaczenia delegatów do „Ligi" i co do przyjmowania członków. Na walne zgromadzenie zaproszone zostaną także osoby i korporacye z innych miast kraju.

× **Zjazd** urzędników rad powiatowych odbył się wczoraj we Lwowie. Uchwalono statut organizacyi zawodowej i wybrano wydział; prezesem wybrano posła dr. T. Merunowicza. Przed zamknięciem zjazdu uchwalono protest przeciw gwałtom pruskim.

× **Nadzwyczajne pociągi świąteczne.** Dyrekcya kolei oznajmia, że ze względu na zwiększony ruch osobowy podczas świąt Bożego Narodzenia i w celu umożliwienia dogodniejszej jazdy podróżnym, kursować będą w dniach 21, 22 i 23 bm. między Lwowem i Krakowem nadzwyczajne pociągi osobowe, a mianowicie: w dniach 21, 22 i 23 grudnia pociąg pospieszny nr. 10 odchodzący ze Lwowa o 2 m. 30 popołudniu, a przychodzący do Krakowa o 9 m. 24 wieczór; w dniach 21 i 22 bm. pociąg osobowy nr. 19|II, odchodzący z Krakowa o 10 m. 50 w nocy, a przychodzący do Lwowa o g. 7 m. 45 rano. Pociąg pospieszny nr. 10 zatrzyma się na stacyach Gródek, Sądowa Wisznia, Mościska, Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Sędziszów, Ropczyce, Dębica, Tarnów, Słotwina, Bochnia i Podgórze-Płaszów, zaś pociąg osobowy nr. 19|II na wszystkich stacyach z wyjątkiem Gródkowiec i Grabin. Pociąg pospieszny nr. 10 zdąży do Krakowa do pociągu pospiesznego nr. 4 kolei północnej, odchodzącego do Wiednia.

× **Tajemnice miejskiej rzeźni we Lwowie.** W sobotę odbyło się walne zgromadzenie rzeźników i masarzy lwowskich. Jeżeli to jest prawdą, co na zgromadzeniu tem mówiono, to miejska rzeźnia we Lwowie jest jednem bagnem, nawet gorzej, bo gnojem. A nie wierzyć tym wszystkim ludziom, trudno. Było ich zebranych ze dwustu, a to co mówili, przejmowało po prostu słuchającego wstrętem, że podobne stosunki istnieć mogą w dzisiejszych czasach w mieście cywilizowanem. Miało się wrażenie, że słucha się rewelacyj z jakiejś mieściny azyatyckiej, ale tak pod panowaniem tureckiem. Ci ludzie nie wygłaszali mów z góry zrobionych i patetycznych, ale mówili prosto, szczerze, czasami tylko unosili się temperamentem, dając upust długo tłumionemu żalowi. Oni oskarżali. Oskarżali obecnego kierownika rzeźni, oskarżali zarządzającego biurem pośrednictwa zakupna mięsa, oskarżali komisarza targowego i wyrażali żal do wiceprezydenta dra Rutowskiego, do którego zakresu działania rzeźnia należy i do rady miejskiej, do pierwszego, że toleruje i przesłania podobne stosunki, do drugiej, że nie wgląda w sprawę rzeźni. Oskarżali kierownika rzeźni, że administracyą jej zupełnie się nie zajmuje, a cała jego działalność zwróconą jest w tym kierunku, by rzeźnia dawała miastu jak największy dochód, co przecież nie jest celem rzeźni i w tym celu śrubuje się rozmaite opłaty, co naturalnie rzeźnicy przerzucać muszą na konsumentów. A tymczasem w rzeźni, na której doglądanie kierownik niema czasu, dzieją się skandaliczne historye. Brak przyrządów, haków, wózków, konewek, ale to jeszcze mniejsza. W chłodzarni nie otwiera się luftów i mięso nabiera odoru myszy, na co publiczność w ostatnich czasach często się skarży. Niema dostatecznej ilości gorącej wody i przytaczano przykład z dni ostatnich, że w tej samej wodzie parzono 500 (!) wieprzów, czyli poprostu parzono je w gnojówce. Opowiadano mnóstwo drobnych nadużyć: mięso ginie, zmusza się rzeźników do karmienia bydła, postawionego na stajni w rzeźni sianem, dostarczanem przez funkcyonaryuszów, lecz takiem, że bydło go jeść nie chce a po cenie wygórowanej. Dziać się mają jeszcze gorsze nadużycia, ale których nie chciano po imieniu nazywać, bo one musiałyby sprowadzić dalsze konsekwencye.

Niektórzy mowcy oświadczali wprost, jeżeli to powiem, to „oni" mnie zniszczą, jak zniszczyli tych a tych i wymieniali przykłady, jak zostali zniszczeni rzeźnicy, którzy nie chcieli... być powolni funkcyonaryuszom rzeźni. Wspomniano nawet o wypadkach, jak bydło uznane za chore, potem nagle wyzdrowiało. Dla źle zrozumianej oszczędności, zniesiono plomby a zaprowadzono ogromne stampilie, przy pomocy których anilinowa farba zatruwa mięso. Pan kierownik rzeźni tymczasem zajmuje się składem i rębaniem magistrackiego drzewa, które to przedsiębiorstwo właśnie urządzone zostało w rzeźni, zajmując znaczne jej przestrzenie tak, że na właściwe cele rzeźni brak miejsca; najgorsze, że wagony z drzewem zajmują także dojazd kolejowy do rzeźni, przez co uniemożliwione jest ładowanie bydła. Ciekawem też jest ten dojazd. Wagony z bydłem, które mają przychodzić o 8 rano, przychodzą np. o 3 popołudniu a bydło bez pokarmu i wody choruje i nędznieje. Podobnie mówiono o biurze pośrednictwa sprzedaży mięsa, które miało się przyczynić do potanienia mięsa. Działało ono wprost przeciwnie i przytaczano przykłady, jak i kierownik rzeźni i kierownik tego biura działali wprost na szkodę, nawołując sprzedających bydło i nierogaciznę do stawiania wyższych cen. Naturalnie nie bez pewnego celu. Ma być tam nieład ogromny; nawet kwitaryuszy nie ma. Zarządca tego biura, dziecko protekcyi, wcale się niem nie zajmuje. Zresztą to biuro pośrednictwa już upadło, ponieważ hodowcy, nauczeni stosunkami tam panującymi, strzegą się posyłać do niego bydło. Komisarz targowy wreszcie jest bardzo pracowity, ale zajmuje się zupełnie czem innem, a nie swojemi obowiązkami. Jak o tych wszystkich panach się wyrażano! I o pomniejszych funkcyonaryuszach także!

To jednak jest tylko jedna strona sprawy rzeźnianej. Jest jednak jeszcze druga, która konsumującą publiczność wprost dotyka. W rzeźni ma być taki brud, niechlujstwo, gnój, że istotnie brał wstręt, gdy się słuchało opowiadań. Brodzi się w niej po kostki w krwi, zmieszanej z błotem, a w tem walają się poćwiartowane części mięsa. Wnętrzności z kałem rzuca się razem. Zwierzęta bije się na ziemi, w tym gnoju. Wstrętne rzeczy. Do tego chłodzarnia nieprzewietrzana, to parzenie 500 wieprzków w tej samej wodzie...

To wszystko dzieje się we Lwowie. Wierzyć się nie chce.

Rzeźnia miała na celu zapewnić mięsu sprzedawanemu we Lwowie czystość i dać gwarancyę, że będzie sprzedawane mięso tylko zdrowe. Tymczasem gwarancyi takiej nie daje, a mięso przerabiane jest w takiem niechlujstwie, jakiego nigdy nie spotkałoby się u najmniejszego rzeźnika za rogatką żółkiewską. Natomiast realnym skutkiem rzeźni jest, że mięso wołowe droższe jest o około 20 hal. na kilo, a wieprzowe o około 12 h. na kilo!

Nad temi rewelacyami, ani publiczność, ani rada miejska nie może przejść do porządku dziennego. Na powyższem zgromadzeniu rzeźników nie odparł nikt ani jednego zarzutu, ani jednego oskarżenia.

× **Z tajemnic galeryi miejskiej.** Od kilku dni zamknięty jest w galeryi miejskiej wraz ze skarbami Jakowicza tajemniczy jegomość. Opowiadają, że sprowadzony on został gdzieś z Niemiec przez wiceprezydenta dr. Rutowskiego a ma być rzeczoznawcą od takich „rzeczy", jak owe skarby, w podobnie tajemniczy sposób nabyte od p. Jakowicza. Jegomość ten zamknięty jest przez cały dzień w galeryi, przynoszą mu tam nawet pożywienie i pilnie go strzegą, aby się z nikim nie komunikował. Prawdopodobnie jest to ów zdawna zapowiadany „europejski" znawca. Dość dziwny znawca, że się zgodził „oceniać" w takich „tajemniczych" warunkach. Ale tajemnica jest dość przejrzystą. Zakończy się rezolucyą, że wszystko w porządku, brak tylko... dyrektora dla galeryi. Lecz inicyator galeryi ma go już in petto.

× **Na karę śmierci** skazał w sobotę trybunał przysięgłych Dmytra Kaczyńskiego za zamordowanie gospodarza Piotra Sawki w Zielonej. Współwinny Michał Kaczyński skazany został na 10 lat więzienia. Dmytro Kaczyński przyjął wyrok z przerażeniem i strasznie rozpaczał.

Kronika krajowa.

Powrót emigrantów z Ameryki. Na sobotniem posiedzeniu zebranej w Wiedniu ankiety w sprawie powrotu emigrantów z Ameryki, radca sekcyjny Gasteiger referował sprawę i postawił pytanie co do specyalnych zarządzeń w celu skierowania powracających na krajowy targ pracy. Radca ministeryalny Kaltenbrunn przedstawił dokładny obraz powrotnej fali wedle dat ministerstwa spraw wewnętrznych. Chodzi przedewszystkiem o lepiej sytuowanych emigrantów, którzy z oszczędnościami powracają do ojczyzny, aby przeczekać przesilenie w Ameryce i tam znowu powrócić. Dr. Führer, przedstawiciel śląskiego stowarzyszenia pracy, przedstawił ważność w tej sprawie pośrednictwa pracy w Boguminie. Dr. Pazdro przedstawił galicyjskie stosunki emigracyjne i zalecał, aby w Boguminie, Oświęcimiu i Szczakowej, a nadto w większych stacyach pośrednich utworzyć przy państwowej subwencyi biura, któreby pouczały emigrantów o stosunkach pracy. Utworzenie takich biur w Hamburgu i Bremie mowca uważa za konieczne. Szef sekcyi p. Mattaia, wśród ogólnego potakiwania, zachęcał do najszybszego potworzenia biur pośrednictwa pracy przy głównych austryackich stacyach, przez które kieruje się powrotna fala emigrantów i nawiązania z organizacyami przemysłowemi rokowań, celem wynalezienia wolnych miejsc pracy. Na tem obrady zamknięto.

Kronika powszechna.

§ **Zjazd inżynierów i architektów** w Wiedniu, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, zakończył w sobotę obrady, uchwaliwszy rezolucye z szeregiem życzeń techników, zwłaszcza przeciw upośledzeniu techników na korzyść prawników w urzędach budownictwa, za utworzeniem osobnego ministerstwa technicznego, za lepszem uposażeniem szkół technicznych itp.

§ **Cesarz Wilhelm II** powrócił w sobotę do Berlina ze swej podróży do Anglii.

Cesarz Wilhelm wyleczył się z kataru w łagodnym klimacie angielskiego wybrzeża i powrócił do swojego państwa, gdzie znajdzie obszerniejsze, niż może kiedykolwiek pole dla swej rozstrajającej ruchliwości, która jeżeli nie rozciąga się do wielkich rzeczy, obejmuje także takie, jak cała antypolska polityka. Pewien angielski lekarz, który miał sposobność dobrze przypatrzyć się cesarzowi, twierdził, iż jego ogólne niedomaganie pochodzi z duchowego wzburzenia i zanadto wielkich wymagań stawianych własnemu zdrowiu. „Z takiem wysileniem, jak cesarz, nie może i nie powinien nikt pracować". Ta często jałowa, wszystko bez wyboru pochłaniająca czynność Wilhelma II., jest jego głównem znamieniem i nadaje nie tyle kierunek, jak pewne osobliwe tempo jego osobistej polityce, co czyni dość trudnem współpracownictwo. Zgoda tylko zupełna następuje, gdy idzie o wyrządzanie niesprawiedliwości Polakom; bo to tak na razie łatwem jest. Cesarz ma w zimie przedsięwziąć dłuższą podróż po morzu Śródziemnem, połączoną z pobytem na Korfu, w nowo nabytym Achilleionie. Obecnie maluje dla miłosiernych celów pocztówki.

§ **Tajemnica lotu.** „Figaro" ogłasza sensacyjną wiadomość, że jednemu z techników paryskich udało się wreszcie odkryć tajemnicę lotu ptaków i że na podstawie tego zbuduje on nową machinę do latania, która wywoła przewrót w areonautyce. Nazwiska wynalazcy pismo na razie nie podaje.

§ **Saska królowa wdowa** Karola umarła w nocy z soboty na niedzielę.

§ **Pogrzeb Sarafowa.** Z Sofii telegrafują: Wczoraj po południu odbył się przy ogromnym udziale publiczności pogrzeb Sarafowa i Garwanowa. Na trumnach złożono około 100 wieńców. Przybyły liczne deputacye związków macedońskich i z całej Bułgaryi. Przed cerkwią wygłoszono szereg mów żałobnych. Domy i sklepy w ulicach, któremi szedł kondukt, przystrojone były żałobnemi flagami.

W pogrzebie Sarafowa i Garwanowa wziął także udział znany ormiański rewolucyonista Andranik oraz kilka deputacyi ormiańskich rewolucyonistów, z których jedna przybyła z Genewy.

Głosy publiczności.

Wszystkim, którzy podczas słabości jakoteż po zgonie naszego nieodżałowanej pamięci brata, względnie ojca śp. Antoniego Abgar Jaegermanna okazali nam tyle dowodów współczucia oraz wzięli udział w pogrzebie składamy najserdeczniejsze podziękowanie

Rodzina.

Ze stowarzyszeń.

Tow. Związek rodzicielski urządza 18 bm. o 4 pop. „Gwiazdkę" w szkole im. Mickiewicza dla najbiedniejszej dziatwy, uczęszczającej do domów opieki.

Uroczysty wieczór trzech wieszczów urządza młodzież gimn. III 17 bm. o godz. 6·30 w auli gimnazyum. Kierownictwo artystyczne objął p. Chmieliński.

Walne zgromadzenie tow. wzaj. pomocy lekarzy galicyjskich we Lwowie odbędzie się we środę 18 bm. o 6 wieczorem w sali tow. lekarskiego (Lwów, ul. Dominikańska 11).

Nowa borba ruska
na uniwersytecie lwowskim.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że rektor dr. Dembiński zagajając sobotnią immatrykulacyę wcale nie odczytał roty przyrzeczenia akademickiego, jak to dotąd było zawsze praktykowane, ale jedynie wygłosił krótką przemowę do młodzieży, w której powołując się na dawny zwyczaj, wezwał zgromadzoną w auli uniwersyteckiej młodzież, aby przez podanie ręki dziekanom odnośnych wydziałów złożyła przyrzeczenia akademickie.

Jak się dowiadujemy, w organizowaniu sobotniej borby ruskiej na uniwersytecie, wzięła udział jedynie mała garstka akademików ruskich, grupujących się przy nowopowstałem stowarzyszeniu „Sicz". Iż borba ta była urządzona z premedytacyą, świadczy fakt, że na szereg dni przed immatrykulacyą, prowodyrzy rascy rozpuszczali wiadomości, że rektor dr. Dembiński otrzymał z Wiednia polecenie (?), by formułę immatrykulacyjną wygłosił w języku łacińskim.

Gdy więc w sobotę rektor zabrał głos i zagaił immatrykulacyę króciutkiem przemówieniem, gromada kilkudziesięciu Rusinów równocześnie z wygłoszoną przez jednego z nich „zajawą", zaczęła wyprawiać hałasy, a część rzuciła się ku stołowi, za którym siedział rektor i dziekani.

I tu przychodzi najcharakterystyczniejszy moment borby „ukraińców". Otóż, jak skonstatowano, pierwszym „akademikiem", który rycząc „ne pora..." rzucił się ku stołowi, był czeladnik ślusarski. Jednemu z spieszących za nim wyleciał z kieszeni ostry, długi nóż.

Więc, projekt napadu na senat i uniemożliwienia immatrykulacyi był uplanowany, a że gotowano się do niego z całym „zapałem", świadczą osoby wykonywujące go i ów nóż. Do gmachu uniwersytetu był w sobotę wstęp dozwolony za kartami legitymacyjnemi, widać, iż aranżerowie napadu karty te porozdawali między „studentów ruskich", za których figurowali ślusarze, piekarze i inne indywidua, zapłacone w celu prowokacyi polskiej młodzieży. Ci Rusini, którzy brali udział w awanturze, byli wszyscy pouzbrajani w ciężkie laski z żelaznymi toporkami. Chyba tak nie wyglądają zwykłe laseczki spacerowe, a noszenie takich narzędzi musiało mieć cel inny.

Ciekawym jest ten fakt, że w usuwaniu z sali awanturników brali czynny udział również niektórzy akademicy... ruskiej narodowości. A dowodem tego, iż mała tylko garstka solidaryzowała się z niekulturalną napaścią gromady „dijaczy", jest to, że wszyscy medycy-Rusini się immatrykulowali, z prawników i filozofów duża większość.

Zwraca uwagę bytność we Lwowie w dzień immatrykulacyi profesora Dnistriańskiego który mimo obrad w parlamencie w piątek przybył do Lwowa.

„Dziennik polski" wykazując, że sobotnia awantura na uniwersytecie była z góry uplanowaną i że akademicy ruscy wysłali do jej wywołania ruskich robotników, zaopatrzywszy ich w swoje karty legitymacyjne, tak dalej pisze: „Ów czeladnik piekarski, skoro się znalazł w auli,

musiał więc posiadać taką kartę legitymacyjną, gdyż inaczej nie wpuszczonoby go przy wejściu. Dostarczono mu więc takiej karty i zapewne zapłacono za to, ażeby wywołać awanturę. Szczęśliwym trafem można nazwać to, że właśnie on dostał się w ręce władzy i stwierdzono, kim on jest. Teraz wiemy, kim Rusini posługują się, aby na uniwersytecie wywoływać k r w a w e zajścia".

Z Wiednia donoszą, że przy końcu sobotniego posiedzenia izby posłów pp. Romańczuk i tow. uczynili wniosek naglący, w którym wskazując na sobotnie wydarzenia na uniwersytecie lwowskim, podnoszą, że rektor odczytał formułę imatrykulacyjną w języku polskim, mimo, że ze strony ruskiej zaprotestowano przeciwko temu atakowi na prawa ruskiego języka. Wnioskodawcy wskazują, że wskutek tego uniwersytet, przeznaczony dla obu narodowości w kraju, otrzymuje charakter jednojęzykowego uniwersytetu polskiego. Postępowanie rektora musiało rozgoryczyć studentów ruskich tembardziej, ponieważ zawiedzeni zostali w swojem oczekiwaniu, że formuła odczytaną będzie w języku łacińskim, albo że wogóle odpadnie. Wnioskodawcy żądają od ministra oświaty, aby równym prawom ruskiego języka na uniwersytecie lwowskim przywrócił poważanie.

Rusini o sobotniej borbie.

Jak to było do przewidzenia, lwowskie dzienniki ruskie zwalają winę ostatnich, pożałowania godnych zajść na wszechnicy lwowskiej wyłącznie na młodzież polską i na władze uniwersyteckie. Jeden tylko „Haliczanin" podał pokrótce i bezstronnie opis owych zajść, wstrzymując się od wszelkich uwag.

„Diło", znane dobrze ze swej stronniczości (co mu też wytykają wszystkie gazety ruskie, niezależne od „narodnego komitetu") pisze, że zajścia były uplanowane i sprowokowane przez Polaków, że akademicy-Polacy byli uzbrojeni w topory, boksery, rewolwery itp.", a z obecnych w auli nielicznych Rusinów „tylko niektórzy mieli zwyczajne laski". Ruscy alumni spełnili akt immatrykulacyi, ponieważ nie słyszeli przemowy rektora. Dalej pisze organ narodowiecki, że „dzicz polska, jak wściekła rąbała na wsze strony toporkami", a mimo tego „garstka Rusinów, z których tylko „dechto mau zwyczajni pałyci" odparła „atak" tłumów „uzbrojonych". Senat i rektor byli „organizatorami setek zorganizowanej, uzbrojonej bandy i krwawej masakry". Wobec tego „ruski lew — pisze „Diło" — nie śmie drzemać wtenczas, kiedy jego synów cynicznie i po bandycku się masakruje"; naród „ruski musi sam wsiąć tę sprawę w swe ręce, bo okazuje się, że br. Beck niema we Lwowie żadnej władzy... Naród ruski powinien zabrać głos" — a o to głównie chodzi politykom ukrainofilskim.

Organ p. Barwińskiego „Rusłan" nazywa sobotnie zajścia „nową prowokacyą" Rusinów ze strony Polaków; adres, jaki wręczyli studenci polscy rektorowi Dembińskiemu „rzuceniem wyzwania studentom narodowości ruskiej". Polacy chcą „toczyć walkę z kulturalnym rozwojem Rusinów", o czem ma świadczyć ten ustęp adresu, w którym jest powiedzianem, że młodzież polska nie pozwoli nigdy na to, aby dla stworzenia ruskiego ogniska wyższej wiedzy, miała być obraną nie droga wysiłku kulturalnego nauki ruskiej, lecz rabunku dokonanego na niezaprzeczalnej własności kultury polskiej. „Rusłan" widzi w tych słowach „grubą prowokacyę" Rusinów i domaga się od posłów ruskich, aby się starali, iżby takie „prowokacye" więcej się nie powtórzyły. „Rusłan" kończy słowy: „Nie żądamy utrakwizacyi teraźniejszego uniwersytetu, ale założenia swego własnego i to na ruskiej ziemi, w grodzie księcia Leona".

Jutro wiecz. odbędzie się w sali Horszowskiego wiec polskiej młodzieży postępowej w sprawie ruskiej borby na uniwersytecie.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Koncert** w kole lit. art. zgromadził w sobotę w salonach Koła liczną, doborową publiczność, która z zajęciem przysłuchiwała się doskonałym produkcyom artystów biorących udział w wieczorze. Atrakcyą koncertu był śpiew p. Maryi Langie-Wysockiej, która w ostatnich czasach tak rzadko ukazuje się na estradzie koncertowej. P. Langie-Wysocka śpiewała Haendla: Radamisto, Delibesa: Peine d'amour, Chaminady: Partout, pieśń R. Straussa, Griega: Ich liebe dich i w. i. Jedna z najbardziej wytwornych polskich śpiewaczek koncertowych, obdarzona przepięknym i znakomicie wyszkolonym głosem, zachwyciła publiczność doskonałą interpretacyą odtwarzanych pieśni. W koncercie wzięli dalej udział znakomita pianistka p. Helena Ottawowa i p. Wacław Kochański, młody, doskonały skrzypek. P. Ottawowa grała z ogromnem odczuciem artystycznem i ze znakomitą techniką kompozycye Melcera, Moszkowskiego, Griega i Różyckiego, p. Kochański Paderewskiego, Sarassatego i prześliczną humoreskę Tor Aulina.

* **P. Połęcka**, artystka teatru lwowskiego wystąpiła gościnnie w piątek na scenie warszawskiego teatru Rozmaitości jako Pawłowa w „Kawalerze marcowym" i odniosła poważny sukces artystyczny. Krytyka warszawska podnosi jednozgodnie duże zalety jej gry.

* **P. Kosiński** artysta teatru miejskiego, opuścił scenę lwowską.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Cyrulik sewilski". Występ Bel Sorel i Dianiego.

W środę „Szkoła" Kaweckiego.

W czwartek „Opowieści Hofmana". Występ Bel Sorel i Dianiego.

W piątek „Szkoła" Kaweckiego.

W sobotę o 3 popołudniu „Hamlet" — wieczór o pół do 8 „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

W niedzielę o 3 popoł. „Orfeusz w piekle" — wieczór „Szkoła".

Teatr kinematograficzny „The Empire Vio" ul. Karola Ludwika. Codz[illegible] przedstawienie, w niedziele i święta dwa przedstawien[illegible]. Zmiana programu co soboty.

Repertuar te[illegible]u krakowskiego

We wtorek „Narz[illegible]ona w depozycie".

W środę „Przem[illegible] pani Warren" Shawa.

W czwartek „Mąż [i]dealny" Wilde'a.

W piątek „Ptaki" Arystofanesa.

W sobotę „Jadzia w[d]ową" Ruszkowskiego.

Ku czci Pola.

Setną rocznicę urodzin Pola święcono wczoraj we Lwowie. Spóźniono się nieco z obchodem jubileuszu poety; parę miesięcy temu uczcił Pola Lublin, gdzie piewca „Pieśni Janusza" przyszedł na świat. Święciły rocznicę tę Warszawa i Poznań, zanim we Lwowie podjęto inicyatywę obchodu. Przed oczyma ludzi dzisiejszych stanął wczoraj piewca serdeczny owych piosenek, które dziś jeszcze budzą dawno zamarłe czasy wojenki.

Twórca „Pieśni Janusza", „Pieśni o ziemi naszej" i był w swoim czasie najbardziej popularnym, najwięcej ukochanym przez czytelników poetą. Kiedy wiersze jego wziął w ręce starzec, osiwiały w boju, którego skroń znaczyła niejedna blizna, rozrzewnił się wspominając, dawne, minione, a tak piękne czasy. Piosenki Pola śpiewała młodzież i starsi, i szły one po Polsce, przyczyniając się do budzenia i wskrzeszenia otuchy narodu, rwącego się w niewoli do wolności, pogrążonego w żałobie.

Pol zmarł w Krakowie w 1872 i spoczywa w grobie zasłużonych na skałce obok Asnyka, opodal świeżego grobowca Stanisława Wyspiańskiego. Z twórcą „Mohorta" zszedł ze świata najbardziej typowy wyraziciel dawnej szlacheckiej rycerskości, szerokiej fantazyi rycerskiej i polskiej pobożności. Poezye jego mówią zawsze o gorącem ukochaniu Ojczyzny, która w myśl jego hasła:

> ani chłopską, ani pańską,
> ni szlachecką, ni mieszczańską,
> Polska tylko Polską będzie,

Kochałał ją nadewszystko i wieszczył:

> O! wszystkim ludom pójdziesz, Polsko
> [przodem,
> Bo wielkie czucie łono twe rozgrzeje,
> A twa się cnota po świecie rozleje,
> Jak się krew twoja po ziemi rozlała.

Szczelnie zapełniła się wczoraj w południe sala teatru miejskiego. Na uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Wincentego Pola zebrały się w niej delegacye polskich stowarzyszeń, młodzież z zakładów naukowych i szkół średnich, oraz duża rzesza publiczności. Parę lóż zajęła rodzina śp. Wincentego Pola. O dwunastej rozpoczął się obchód uwerturą z kantaty B. Dembińskiego, którą odegrała orkiestra 15 pp., poczem na scenę wyszedł prof. dr. Józef Kalenbach i wypowiedział słowo wstępne, w którem przypomniał twórczość poetycką Pola i zasługi jego jako poety narodowego.

P. Włodzimierzowa Sieradzka prześlicznie odśpiewała „Maroderkę" Chopina, „W białym dworku" Niewiadomskiego, obie pieśni do słów Pola. Utwór Niewiadomskiego przyjęto burzą oklasków. Piosnka ułożona na tle wytwornego akompaniamentu orkiestry, która odtwarza arye kurantowe, dźwięki zegaru a kończy się pierwszemi słowami modlitwy „kto się w opiekę podda Panu swemu" rozrzewniła publiczność. „Wstęp do pieśni Janusza", natchnione „Proroctwo kapłana polskiego" wygłosił wspaniale p. Józef Chmieliński. Potem chór „Lutni" pod batutą radcy Cetwińskiego doskonale odśpiewał z towarzyszeniem orkiestry dłuższy utwór muzyczny „Pieśń o ziemi naszej" B. Dembińskiego. Solo barytonowe w drugiej części poematu „Litwa" odśpiewał p. Mann obdarzony przepięknym głosem. „Sztandar" Pola oddeklamowała znakomicie p. Anna Gostyńska, a obraz z żywych osób „Żołnierz poeta", epizod z życia Wincentego Pola, układu art. mal. p. St. Jasieńskiego, zakończył podniosłą uroczystość. Urządzenie obchodu poety jest zasługą „Koła Pań T. S. L.", a w szczególności pp. Wiktoryi Niedziałkowskiej i Anny Lewickiej, które z całem zaparciem pracowały nad doprowadzeniem dzieła podjętego przez się do skutku i uświetnieniem obchodu.

Wczorajszej niedzieli po obiedzie odbył się wielki kiermasz w salach Sokoła, urządzony staraniem koła pań T. S. L., na którym wykonano „Szopkę katarynkę" Pola. Wzięły w nim udział tłumy publiczności, która doskonale się bawiła; dochód z kiermaszu bardzo pokaźny przeznaczono na popularne wydawnictwo dzieł Wincentego Pola.

Wczoraj popołudniu o g. 5 odbył się obchód Pola w zakładzie naukowym p. Niedziałkowskiej. Po zajmującym odczycie p. Chamcówny, nastąpiły deklamacye i śpiewy, które licznie zebrana publiczność nagradzała rzęsistymi oklaskami, dziękując niemi tak młodym panienkom, jak i przełożonej, która usilnie pracuje nad szerzeniem poczucia narodowego wśród młodzieży, powierzonej jej pieczy.

W ubiegłym tygodniu odbył się obchód ku czci poety w zakładzie wychowawczym p. Zagórskiej. Tam na program złożył się prócz deklamacyi i śpiewów odczyt prof. Jana Pietrzyckiego o życiu i dziełach Pola.

Z KRAKOWA.

— Wczoraj otwarto w Krakowie uroczyście izbę rękodzielniczą, zorganizowaną na podstawie nowej ustawy. Obecni byli namiestnik hr. Potocki i marszałek hr. Badeni.

— Dziś rozpoczęła się rozprawa z powodu najechania na dworcu krakowskim d. 13 sierpnia br. pociągu pospiesznego, idącego do Lwowa, na pociąg towarowy nr. 184, przyczem kilkanaście osób zostało zranionych. Na ławie oskarżonych zasiadają pod zarzutem występku z §§ 335 i 337: urzędnik ruchu kolei Północnej Otton Scharf, rewident toru Stan. Miś, dozorca stacyjny Józef Polasek i przesuwacz wozów Karol Kwiatkowski.

Z WARSZAWY

— Jak donosi warszawski korespondent „Dziennika poznańskiego" formuje się n o w a p a r t y a l u d o w a z wyraźnem odcieniem r a d y k a l i z m u, na którą złożyć się mają następujące elementy: postępowa demokracya (głównie żydzi), dotychczasowy związek włościański z guberni warszawskiej i lubelskiej, odpadki od narodowej demokracyi (między tymi byli posłowie do drugiej Dumy Minterys i włościanin Wasilewski) i lewe skrzydło demokracyi chrześcijańskiej. Partye te próbują tworzyć ludzie propagujący mniej lub więcej otwarcie i d e ę w y w ł a s z c z e n i a w i ę k s z e j w ł a s n o ś c i.

— W parafiach maryawickich w powiecie mińsko-mazowieckim władze duchowne maryawickie ustanowiły spowiedników i spowiednice dla kobiet. Spowiednice uważane są jako półduchowne i są dopuszczane w kaplicach do odprawiania pomniejszych nabożeństw.

— Przed kilku miesiącami zawieszono na podstawie przepisów o stanie wojennym jedno z kół „Macierzy" w Ostrowiu, oraz zamknięto dwie szkoły, założone przez to koło. Obecnie skutkiem starań zarządu głównego „Macierzy", generał gubernator pozwolił na ponowne otwarcie koła i szkół wymienionych.

Z WILNA.

— W Mińsku litewskim 21 uczniów i uczennic aresztowano, z tej liczby uwolniono już 7 pensyonarek, reszta siedzi w dalszym ciągu. Policya twierdzi, że należą oni do organizacyi rewolucyjnej.

Z KIJOWA.

— Właścicielka ziemska p. Iżycka, otrzymała list anonimowy z żądaniem wypłacenia anarchistom 650 rubli. W oznaczonym terminie i we wskazanem miejscu położyła kopertę, w której miały znajdować się pieniądze. Policya urządziła zasadzkę. Po kopertę tę zjawił się u r z ę d n i k i z b y s ą d o w e j w Kamieńcu podolskim. W mieszkaniu jego znaleziono brulion listu.

Z całego świata.

Petersburg. „Ognisko" polskie urządziło wieczór ku uczczeniu pamięci Artura Grottgera.

Berlin. Dziś rozpoczął się drugi p r o c e s H a r d e n a. Oskarżony Harden nie zjawił się. Zastępca jego oświadczył, że według orzeczenia lekarskiego Harden nie może przybyć na rozprawę. Prokurator wniósł przerwanie rozprawy na 3 dni. Trybunał uchwalił odroczyć rozprawę do god. 12 i wysłać lekarza sądowego celem zbadania stanu zdrowia Hardena.

Obiega pogłoska, że poza tem odroczeniem kryje się kompromis pomiędzy Hardenem a hr. Moltkem, który chciałby uniknąć drugiego procesu.

Bruksela. Stan zdrowia króla Leopolda pogorszył się.

Ostatnie wiadomości.

Niedawno temu pojawiła się w niektórych pismach galicyjskich i wiedeńskich wiadomość, że namiestnik hr. Potocki miał wydać okólnik do podwładnych sobie urzędów o sprawiedliwe i względne traktowanie Rusinów.

Dowiadujemy się, że podobny okólnik rzeczywiście pan namiestnik wydał do wszystkich starostów Galicyi wschodniej a okólnik ten opiewa następująco:

„Od czasu do czasu dochodzą mnie skargi, pojawiające się zresztą i w prasie ruskiej, które kwestyonują bezstronność urzędników władz politycznych wobec stron narodowości ruskiej. W ostatnich miesiącach zwłaszcza żalono się z z wielu stron na to, że władze polityczne dopuszczają się szykan wobec Rusinów, którzy przy ostatnich wyborach do rady państwa w okręgach, gdzie występowali kandydaci polscy i ruscy, oddali przypuszczalnie głosy na kandydatów ruskich.

„Nie wierzę w to, żeby w którejkolwiek z podległych mi władz politycznych mogła istnieć, a tem mniej objawiać się na zewnątrz tendencya czynienia różnic w traktowaniu stron, należących do różnych narodowości. Ale nawet wyjątki, nawet odosobnione fakta, któreby świadczyć mogły o mniej przychylnem usposobieniu władz, czy też poszczególnych urzędników dla ludności ruskiej, lub kierowaniu się jakiemkolwiek uprzedzeniem przy załatwianiu spraw, gdzie Rusini występują, jako strony interesowane, byłyby niedopuszczalnem i karygodnem naruszeniem kardynalnego obowiązku władzy traktowania na równi wszystkich obywateli państwa, bez względu na ich narodowość lub wyznanie.

„Nie potrzebuję panu przypominać, że pierwszym warunkiem osiągnięcia przez administracyę państwa dodatnich wyników swojej działalności jest wpojenie w ludność przekonania, że może ona zawsze liczyć na zupełną bezstronność i najdalej idącą życzliwość władz administracyjnych. Zdobycie przeto zaufania ludności musi być najważniejszem zadaniem i najgorętszą troską każdego urzędnika politycznego, a najdrobniejsze choćby uchybienie temu zaufaniu odbić się musi szkodliwie na wzajemnym stosunku ludności z władzą.

„Polecam też panu z całym naciskiem czuwać nad tem, aby postępowanie funkcyonaryuszy starostwa wobec stron narodowości ruskiej było zawsze jak najściślej objektywne i nie dawało w w niczem nawet pozoru nieżyczliwości albo szykany.

„Okólnik ten poda pan do wiadomości wszystkich urzędników starostwa".

Zwołanie delegacyj.

Urzędowa „Wiener Ztg." publikuje odręczne pismo cesarza do ministra spraw zagranicznych i obu prezydentów ministrów, z w o ł u j ą c e d e l e g a c y e w s p ó l n e n a d z i e ń 20 g r u d n i a d o W i e d n i a.

Mianowania.

Zmiany w kierownictwie regulacyi rzek. Namiestnik poruczył: inż. Wład. Kostkiewiczowi kierownictwo budowy regulacyi Bystrzycy w Stanisławowie, inż. Jak. Lieblingowi kierownictwo budowy regulacyi Świcy w Bolechowie, inż. Fr. Południewskiemu kierownictwo budowy regulacyi Wisłoki w Dębicy, inż. K. Peszkowskiemu kierownictwo ekspozytury regulacyi Wisły w Szczucinie, w miejsce st. inż. M. Fächera, którego równocześnie przydzielił do służby w kierownictwie budowy regulacyi Wisły w Krakowie; tudzież inż. St. Tychowiczowi kierownictwo ekspozytury regulacyi Sanu w Nisku, oraz przeniósł inżynierów: Władysława Biga z Niska do Przemyśla do służby w kierownictwie budowy regulacyi Sanu, Zygmunta Woroszyńskiego ze Lwowa do Rzeszowa, przeznaczając go do służby w starostwie rzeszowskiem i M. Langera z Kałusza do Dębicy, przeznaczając go do służby w kierownictwie budowy regulacyi Wisłoki; w końcu adyunktów budownictwa: St. Melcherta z Tarnobrzega do Lwowa, St. Hryniuka ze Stanisławowa do Tarnobrzega i Stanisława z Przetoczyna Przetockiego ze Lwowa do Stanisławowa, przeznaczając Melcherta do służby w namiestnictwie, Hryniuka w ekspozyturze kierownictwa budowy regulacyi Wisły, Przetockiego w kierownictwie budowy regulacyi Dniestru.

Państwowa służba budownicza: Namiestnik przeznaczył inżyniera Maksym. Koszlę do służby w starostwie przemyskiem i zamianował adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej praktykantów budownictwa: Bol. Darowskiego, Stefana Bogusza, Włodz. Janowskiego, M. Starzeckiego, L. Wierzbowskiego, L. Krasuckiego, K. Fedorskiego, B. Januszewskiego, L. Pruchnickiego, R. Tabińskiego i ukończonych słuchaczy szkoły politechnicznej: Włodz. Szustera, Józefa Fogelmana, J. Wowkonowicza, Eug. Zdanowicza, K. Schindlera, M. Bittnera i Fr. Zachara, przeznaczając Bogusza do służby w kierownictwie budowy regulacyi Prutu w Kołomyi, Krasuckiego w ekspozyturze kierown. bud. regulacyi Sanu w Nisku, B. Januszewskiego w kierownictwie bud. regulacyi Łomnicy w Kałuszu, Pruchnickiego w starostwie stryjskiem, Fogelmana w kierow. bud. regulacyi Dunajca w Nowym Sączu, Bitnera w kierown. bud. regulacyi Stryja w Stryju.

Telegramy i telefonematy

z dnia 16 grudnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 17 grudnia.

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, opady wiatry, miernie ciepł[illegible]oda lepsza.

W Galicyi zachodniej: Pogoda zmienna, miejscami opady, mierne wiatry, temperatura spada, zwolna poprawia się.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń. „Mont. Revue" twierdzi, że w najbliższym czasie ponowna rekonstrukcya gabinetu okaże się nieuniknioną. Oprócz prezydenta gabinetu, Becka, ministra obrony krajowej Georgi'ego, oraz ministrów Derschatty, Fiedlera i Ebenhocha, ustąpią wszyscy inni ministrowie. Natomiast mają wstąpić do gabinetu: dr. Pergelt, jako minister skarbu i b. wiceprezydent izby posłów dr. Kaiser, jako minister rolnictwa. Tekę oświaty, dodaje „Mont. Revue" ma objąć jeden z polskich posłów.

Rada państwa.
Posiedzenie sobotnie.

Wiedeń. W ciągu dalszym sobotniego posiedzenia izby posłów w dyskusyi n a d u g o d ą, po przemówieniach pp. dr. Kozłowskiego i dr. Kolischera (które podajemy w streszczeniu na pierwszej stronie) zabierali jeszcze głos pp. Sabata i Gugenberg, oraz p. Hanusz (soc.-dem.) który oświadczył, że ponieważ klasa robotnicza zupełnie została nieuwzględnioną w ugodzie, socyaliści będą głosowali przeciw ugodzie.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie w poniedziałek o 3 popołudniu.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów, posłowie r u s c y w n i e ś l i n a g ł y w n i o s e k z powodu sobotnich z a j ś ć n a u n i w e r s y t e c i e l w o w s k i m, jakoteż w i e l k ą l i c z b ę i n t e r p e l a c y j i zażądali dosłownego ich odczytania.

Prez. Weisskirchner zarządził odczytanie interpelacyj na końcu posiedzenia, poczem udzielił głosu posłowi Finkowi do porządku dziennego tj. do u g o d y.

Poseł Fink zaczyna mówić wśród okrzyków i p r o t e s t ó w ze strony r u s k i c h p o s ł ó w, którzy gwizdaniem i tupaniem wyrażają oburzenie z powodu zarządzenia prezydenta.

Prezydent kilkakrotnie napomina i prosi o spokój.

Poseł Fink mówi dalej wśród przerywań i wrzawy ze strony posłów ruskich.

PO HAJDAMACKU

Wtem poseł Baczyński **wyłamał swój pult i rzucił odłamkiem jego w kierunku trybuny prezydyum izby.**

Odłamek ten t r a f i a stojącego na środku sali V u k o v i c z a.

Poseł Fink przerywa mowę, a p r z e w o d n i c z ą c y z a r z ą d z a p r z e r w ę w posiedzeniu.

Bierny opór na poczcie.

Kraków. Bierny opór służby pocztowej w Wiedniu daje się odczuwać w Krakowie. Dziś powinno było przyjść conajmniej 2500 pakietów do Krakowa, a nadeszło zaledwie 1000. Tutejsza służba pracuje normalnie.

Praga. Na licznem zebraniu tutejszej służby pocztowej po dłuższej dyskusyi, w której zabierało zwłaszcza głos kilku posłów socyalistycznych i wskazywało na to, że obecnie egzystencya służby pocztowej nie miałaby powodzenia, przyjęto rezolucyę, w której służba pocztowa oświadcza, że zadowala się obecnie dążeniem do poprawy bytu w drodze parlamentarnej.

Wiedeń. Wobec doniesień dzienników o biernym oporze całego personalu ruchu na kolei Północnej, oświadczono w komunikacie tej kolei że na całej linii pracują zupełnie normalnie. Członkowie komisyi personalnej zabiorą się we wtorek przedpołudniem na posiedzenie, na którem szef sekcyi bar. Banhaus poda do wiadomości zasady zaliczania personalu do klas urzędniczych.

Konsystorz papieża.

Rzym. Dziś przedpołudniem odbył się tajny kosystorz papieski, na którym papież zamianował czterech kardynałów i kilku biskupów zagranicznych i włoskich. Przy tej sposobności Ojciec św. wygłosił przemowę, wspomniał w niej o tem, że Kościół doznaje gorzkich prześladowań tak jak to było losem Zbawiciela na ziemi.

„Widzimy dziś z wszystkich stron prowadzoną jawną i skrytą wojnę przeciw Kościołowi. Prawa i ustawy Kościoła doznają zniewagi właśnie z tej strony, która ich bronić powinna. Pewna część prasy bezwstydnie zaostrza walkę i nawet spokój społeczny w ten sposób zakłóca, jak to niedawno okazało się we Włoszech."

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Posła ziemi siedleckiej Dymszę wybrano wiceprezesem komisyi do projektów prawodawczych, oraz prezesem drugiej podkomisyi do rozpatrzenia projektów ministeryum sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Procesy.

Petersburg. Zapadł wyrok w sprawie dumskiej socyalno-demokratycznej frakcyi. Z pośród 49 obwinionych 11 uniewinniono; skazano na 5 lat ciężkich robót, 5 posłów do drugiej Dumy: Anisimowa, Dżaparidze, Anikina, Łomtaszidze, Petrowa, Siczowa, Ceretellego, Czaszczyna, studentów: Sapotnickiego, Morczena i Subbotina. Na cztery lata ciężkich robót posłów: Bataszewa, Białousowa, Bogdanowa, Winogradowa, Gołowanowa, Derewiankę i Maczaradze i 8 innych oskarżonych; pozostałych dwunastu na osiedlenie.

Petesburg. (P. Ag.) Pomiędzy skazanymi na 5 lat robót przymusowych posłami drugiej Dumy, znajduje się także przywódca stronnictwa socyalno-demokratycznego Ceretelli.

Proces Stössla.

Petersburg. (P. Ag.) Na onegdajszej rozprawie w procesie z powodu kapitulacyi Portu Artura przesłuchano gen. Biełyja, komendanta całej artyleryi w Kwantungu. Świadek wygłosił długą mowę z oskarżeniami przeciw gen. Fokowi, poczem wywiązała się wymiana słów między nim a gen. Fokiem. Ten ostatni zażądał, aby gen. Biełyj dostarczył pisemnych dowodów na swe twierdzenia.

Z Finlandyi.

Petersburg. (pryw.) Gen. g u b e r n a t o r Finlandyi Gerard podać się miał do dymisyi. Wiadomość ta wywołała sensacyę. Przypuszczają ogólnie, że polityka rządu względem Finlandyi ulegnie zmianie.

Marokko.

Lalla Marnia. Kolumna pod wodzą Braulieres'a, w sile około 3000 ludzi, odeszła na zachód od Martimpoly.

Stany Zjednoczone.

Nowy Jork. Utrzymują, że sekretarz stanu dla spraw skarbu Cortelyou podał się do dymisyi i będzie kandydował na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Antymilitarzyści we Francyi.

Paryż. Wczoraj odbyło się zgromadzenie, zwołane przez znanego agitatora antymilitarnego Herve'go w Cherbourgu. W zebraniu wzięło udział wielu robotników arsenału. Uchwalono rezolucyę, w której powiedziano: „Raczej strajk, niż wojna!"

Dział ekonomiczny.

β **Dostawa mięsa do Wiednia.** Celem zapobieżenia dalszemu spaźnianiu się na kolejach mięsa galicyjskiego i bukowińskiego, wysyłanego do Wiednia, ministerstwo kolejowe zaprowadziło pomiędzy Krakowem a Wiedniem nowy pociąg, który kursować będzie codziennie, a prowadzony będzie przez organy dyrekcyjne, mające dbać o regularność ruchu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 16 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 13·50 do 13·70, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 12·20 do 12·40. żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·60 do 7·80. Jęczmień brow. 8·40 do 9·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·60 do 8·00 groch do gotowania 10·50 do 11.50 Wyka 7·00 do 7·20. Bobik 7·00 do 7·20 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60 — do 75·—, koniczyna biała 35·— do 45·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka 32·— do 38·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 55·— do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 37·50 do 37·25.

Budapeszt dnia 16 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 13·16—13·17, na październik 11·08—11·09, żyto na kwiecień 12·16—12·17, na październik 9·95—09·96, owies na kwiecień 8·51—8·52, na październik —·—, kukurudza na maj 7·35—7·36, Rzepak na sierpień 17·00—17·10.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: zimniej.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 16 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 629·25, węgierskiego zakładu kredytowego 748·—, Anglobanku 287·50, Unionbanku 527·50, Banku dla krajów koronnych 406·—, Bankvereinu 511·50, Boden-creditu 995·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 565·00, kolei państwowych 671·50, kolei południowej 148·—, tramwaju A. —·—, B —·—, kolei Elbetnal 419·50 kolei północ 52[illegible]0 —00—, kolei czerniowieckiej 558·00, alpiny 580·25, Rima Muranya 511·50, praskiego towarz. żelaznego 2331 —·—, fabryki broni 452·—, tureckie tytoniowe 406·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 545·— —, oblig. węg. indemnis. 92·85, renta majowa 96·40, austryacka renta koronowa 96·70, węgierska renta koronowa 93·—, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·30, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·— 4-procentowe Banku kraj. 94·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·50, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·50, losy tureckie 181·81 marki 117·81, ruble 253·00, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 89·50.

32

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

— Saro.

— Puść pan mą rękę.

— Płaczesz? Wielka łza spada mi na ramię.

— Tak, płaczę, ale mniejsza z tem.

— Ile masz lat?

— Ośmnaście.

— Powinienem był zrozumieć... Ach! jak śliczną jesteś Saro, gdy zrobisz tę zadąsaną minkę! Nie mogę powstrzymać się... Oddal się już.

I odsuwając mię daleko od siebie, wspiera głowę o marmur kominka, a ja wysuwam się bez szmeru z pokoju.

W niedzielę po południu mam się spotkać z sir Verschoylem. Nie mam po temu najmniejszej ochoty — ale on mnie oczekuje, a obietnica jest obietnicą.

Przechadzka uśmierza mi ból głowy, spowodowany bezsenną nocą i łzami. Rozmowa jego rozprasza me strapienia, a opisując mu życie nasze rodzinne w Carthew, czuję budzące się uczucie i zamiłowanie skromnych zabaw w kółku swoich, o których prawie zapomniałam.

Na nagłym zakręcie drogi znajdujemy się oko w oko z mr. Atherstanem.

— Verschoyle! — woła porywczo, zatrzymując się. Później poznając mię, głosem podniesionym:

— Sara!

Sir Jerzy pierwszy się opamiętał.

— Jestem w gościnie u Luttrelów — mówi — Spotkałem miss... miss Jenkins i razem odbyliśmy przechadzkę.

— Wracać do domu — odzywa się mr. Atherstan, wskazując mi ręką drogę ku dworowi. — Wracaj. Mam do pomówienia z Sir Jerzym!

Usta ma zaciśnięte a wzrok gniewny.

— Sir Jerzy... ja... on... my — bąkam niemądrze.

— Wracaj — powtarza głosem, któremu muszę być posłuszna!

I odchodzę drogą ku dworowi jak zgromione, wyłajane dziecko.

Dalszy ciąg dziennika Mr. Atherstana.

Postępuję jak szaleniec. Gdyby Maud nie była tak zimna, poznałaby się na braku uczucia z mej strony, ale ona zadawala się tem, że będzie kasztelanką obszernego dworu. Sam właściciel mało ją zresztą obchodzi.

Źle zrobiłem, powracając tutaj przed wyjazdem Sary. Myślałem, żem uleczony, tłómacząc sobie, że jej nieobecność położy koniec temu szaleństwu a wystarczyło, bym ją spotkał w parku...

Przejrzałem całą prawdę. Ja szaleję za tą dziewczyną, a jestem narzeczonym Maud! Wczoraj wieczór w bibliotece straciłem moc panowania nad sobą; widzieć ją płaczącą, to ponad me siły. I co za sposobów użyłem, by ją choć na chwilę dłużej zatrzymać w pokoju.

Jęstem nędznikiem i szaleńcem!

Właśnie rozmyślałem nad tem, gdy na zakręcie drogi spotykam ją w przyjacielskiej pogawędce z Verschoylem.

Któżby pomyślał, że kiedykolwiek płakała? Kokietka, szkaradna kokietka! Ale nie wpadnie w sidła Verschoyla. Przysięgam!

Odesłałem ją do domu, chcąc się z Verschoylem rozprawić.

— Jerzy, tak być dalej nie może.

— Co nie może być dalej?

Zuchwalec! Z uśmiechem na ustach mi odpowiada.

— Ta dziewczyna jest moją służącą i jak na teraz pod moją opieką. Każdy wie, co znaczą te względy ze strony człowieka twej sfery. Ale ja potrafię ci przeszkodzić, byś jej nie skrzywdził.

— Ale któż o tem myśli? Stałeś się nagle zbyt surowym, Atherstanie.

— Sara jest bardzo młoda, ma zaledwie lat ośmnaście i wierzy z pewnością w te wszystkie androny, które jej prawisz. Zepsujesz ją tylko i głowę jej przewrócisz niebezpiecznemi rojeniami.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.